Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 239. W Krakowie, sobota, 17 października 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w **Krakowie** rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50, kwartalnie złr. 2 ct. 30, miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech**: rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą**: miesięcznie złr. 1 ct. 20. **Liczba czeku poczt. austr. 836.539.**

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem" ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma. oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

Z chwili.

Postępowa młodzież akademicka odpowiedziała dziś listem otwartym na przemówienie inauguracyjne rektora p. Kreutza. List ten, trzymany w tonie poważnym, pełnym godności. wyjaśnia pobudki, z jakich młodzież uniwersytecka bierze udział w ruchu agitacyi społecznej; są niemi: światopogląd nabyty z nowoczesnej nauki i czynnik uczuciowy, który nie pozwala młodzieńcowi patrzeć obojętnie na cierpienia, nędzę i ucisk ludu. Czynny udział w ruchu poprzedza sumienne samokształcenie, a „praca społeczna uczniów uniwersytetu oddziaływa tylko dodatnio na ich studya i nie pozwala im spaść do poziomu tak zwykłego u nas karyerowiczostwa". Zarzut, że praca społeczna odrywa uczniów od obowiązków uniwersyteckich, odpiera list twierdzeniem prorektora dra Smolki, że ogólna pracowitość na uniwersytecie, zwiększyła się w ubiegłym roku, w którym właśnie wzmógł się ruch młodzieży. „Gdyby jednak i tak być miało, to wina tego spada nie na nas, ale na fakt uniemożliwienia nam wskutek ustawy dyscyplinarnej racyonalnego podziału naszej pracy społecznej, fakt, który powoduje, że więcej odczuwające jednostki biorą za wiele na siebie". Mowa tu o rozporządzeniu senatu zabraniającem akademikom udziału w stowarzyszeniach i zgromadzeniach robotniczych, a opartem na reskrypcie ministeryalnym z ery przedkonstytucyjnej.

Na groźbę relegacyi dwóch kolegów odpowiada list: „Nie są oni odosobnieni i fakt ten nie zniechęci nas do dalszej pracy, której żadnym ostracyzmem, tak nielicującym z powagą nauki, nie można będzie zwalczyć. Co najwyżej ugnie się kilku słabszych... My wiemy dobrze, że przyszłość będzie naszą, już chociażby dlatego, że ruch nasz nie przybiera form gwałtownych, burzliwych manifestacyj, ale za to jest stopniowym i ciągłym".

List otwarty kończy się wyrażeniem nadziei, że senat krakowski pójdzie za przykładem innych uniwersytetów austryackich i nie będzie korzystał z przedkonstytucyjnego reskryptu, celem karania tego, co karanem być nie powinno.

Rada miejska nie zgodziła się na bezzwłoczne traktowanie petycyi komitetu partyi robotniczej w sprawie udzielania sali ratuszowej i ujeżdżalni miejskiej na zgromadzenia wyborcze i ludowe. Dziewięć tylko rąk podniosło się za nagłością wniosku dra Proppera. Reszta pp. radców jest chyba zdania, że czas jest dać definitywną odpowiedź na petycyę aż dopiero gdy minie okres wyborczy... Teraz, w czasie, gdy potrzeba sali na zgromadzenia daje się odczuwać w najwyższym stopniu, gdy wyborców z V kuryi, którzy w niedalekiej przyszłości po raz pierwszy pójdą do urny, a przeto teraz muszą się wyszkolić, policya pozbawiła ostatniej sali — będą sobie dopiero sekcye: ekonomiczna (?!) i prawnicza radziły nad tą tak piekącą sprawą. Odesłanie petycyi do sekcyj równa się narazie odmowie, bo robotnicy prosili o salę już na dzień jutrzejszy, a kiedyż sekcye — nie mówiąc już o plenum — zejdą się na posiedzenie? Spodziewamy się jednak, że odesłanie tej sprawy do sekcyj tym razem nie będzie się równało jej pogrzebaniu i że załatwioną zostanie jeszcze przed wyborami do sejmu, w przeciwnym bowiem razie znaczna część obywateli byłaby ukróconą w swych prawach.

Dyrekcye teatru lwowskiego a krakowskiego porównywane ze sobą, dają materyał do krytyki dla Krakowa niezbyt pochlebnej. We Lwowie widzimy na każdym kroku inicyatywę, ruch, nowość, życie — u nas szablon, utarte drogi. Wrócimy do tej sprawy niebawem w obszerniejszej rozprawie, jednak dzisiaj już trudno oprzeć się smutnym refleksyom po przeczytaniu zawiadomienia, że przedstawienie teatru lwowskiego w . . . Przemyślu odbywa się już dzisiaj. Ze Lwowa do Przemyśla jest taka sama odległość, co z Krakowa do Tarnowa, a czy tarnowska publiczność nie byłaby wdzięczną za gościnne występy trupy tutejszej? Drugą jeszcze nowość wprowadza dyrekcya lwowska: przedstawienia dla młodzieży — u nas nawet z tytułu nieznane. Teatrowi lwowskiemu nie przypisujemy motywów wyłącznie idealistycznych, wiemy też, że pod względem literackim i dbałości o stronę czysto artystyczną, równać się nie może z kierownictwem sceny tutejszej — ale to trzeba mu przyznać, że ma świadomość celów i dróg, że umie iść przebojem, że się znajduje w rękach finansi-

Nad Bałtykiem.

1) NOWELLA
Tadeusza Micińskiego.

Huczy morze.. Wicher targa jego powierzchnię i łamie w bruzdy. Piana uderza o kamienne ściany latarni morskiej, otaczając ją białem półkolem. Pośród mgły i drobnego deszczu rozbryzganych fal piętrzy się potężna, szara kolumna, wierzchołkiem zanurzona w chmurach, które powiewają nad nią, jak brudne łachmany.

Zapada mrok.

Stary latarnik przez okienko patrzy w mglistą, posępną dal, gdzie w jedną masę zlewa się niebo z morzem. Z pod brwi krzaczystych ledwie widać jego szare oczka, ponurość twarzy spotęgowana jest przez potężny zarost, czyniący go podobnym do pnia, siwym mchem porosłego.

Z wąskich, zaciśniętych warg mruczenie się dobywa: „He, he, — zginie dziś niejeden z tych przeklętych szczurów ziemnych. Będą ryczeć: ahu, ahu! nic nie pomoże — sztokfiszom pójdą na żer". Mówiąc to, myślał o mieszkańcach pobliskiego miasteczka portowego. Nienawidził ich szczerze.

Pamięta, jak naśmiewali się z niego, gdy krążyła pogłoska o stosunku jego żony Grety, do wesołego urzędnika akcyzy.

A piękną była Greta... mniejsza o to! Spoczywa na dnie morza, zasłużoną otrzymała karę... Widzi to wszystko, jak przed sobą...

Był wówczas jeszcze młodym rybakiem, lubił się bawić i tańczyć. Ale był głupi, bardzo głupi, żona go oszukiwała, a on ją kochał. Nigdy nawet jej nie bił. Tylko dziwiło go, skąd bierze piękne korale i chustki jedwabne. Tłomaczyła się, że zbiera pieniądze, rozpożyczone u przyjaciółek. W końcu się wydało. Zrozumiał ludzkie śmiechy i przycinki. Zaczął uważać i raz wyśledził żonę z gachem na schadzce. Miał dowód zdrady: a przecież mu przysięgała! Mniejsza o to... choć szarpałby zębami jej ciało! Wrócił do domu spokojny, kąsając sobie wargi do krwi. Gdy nadeszła Greta, przyglądał się jej uważnie, była uśmiechnięta, rozmarzona, nazwała go nawet „drogim mężulkiem". Nic nie odpowiadał. kazał iść spać. Sam się nie kładł, pod pozorem, że sieć musi naprawić. Gdy zasnęła, stanął nad nią i rozważał: udusić, czy uderzyć toporem? Ale co zrobić z trupem? Wszystko się wyda, on pójdzie do więzienia, a dziecko... Spojrzał na maleństwo, śpiące w kołysce i zastanowił się. Żonę ukarać musi, ale inaczej. Świtało już, gdy rozciągnął się na podłodze obok kołyski. Nie śmiał spocząć przy żonie, bojąc się, że zadusi.

Nazajutrz rano wyjechał z Gretą na morze: połów ryb był obfity. Żona wesoło śpiewała i ładny silny głos jej rozchodził się daleko

„Piękna wiosna,
Maj uroczy,
A on patrzy
W moje oczy"...

Nie mógł dłużej słuchać, zwinął żagiel i zaproponował jej kąpiel. Zgodziła się chętnie, zdjęła barchankę i koszulę, i stała chwilę przed nim w całej swej przepysznej krasie. Co za ramiona muskularne, okrągłe, jakby z kości słoniowej utoczone! Stopą przytupuje do taktu, całem ciałem kołysze się lekko naprzód i w tył. Istna rusałka! Wzroku nie mógł od niej oderwać, krew zaczynała w nim grać, chwila jeszcze, a wziąłby ją w uścisk. Ale ona skoczyła — fale się rozbiegły — znikła pod wodą. Długo jej nie było widać, aż o kilkadziesiąt kroków wypłynęła na powierzchnię. Wygięty grzbiet i biodra błyszczały na słońcu, jak bronz pozłacany. Czarne włosy ciągnęły się po wodzie, a ona ruchami zwinnemi, szybkiemi, opływała łódź dokoła.

(C. d. n.).

stów, przy których korzysta także publiczność i sztuka. A nasza dyrekcya umie tylko w komunikatach, udzielanych pewnym dziennikom, skarżyć się na obojętność publiczności...

Epilog strejku w Szczakowej rozegrał się przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego. Przebieg rozprawy rzucił ciekawe światło na zachowanie się władz wobec strejkujących. Motywy wyroku, skazującego oskarżonych razem na 100 dni aresztu, opierają się jedynie na zeznaniach żandarmów; zeznania wszystkich trzech świadków odwodowych były wprost sprzeczne z zeznaniami żandarmów — trybunał ich atoli wcale nie uwzględnił. Wyrok ten nasuwa następnie jedną uwagę. Maximum kary, jakie oskarżeni mogli dostać za przekroczenie i występek, wynosi 1 miesiąc aresztu; w rzeczywistości otrzymali po 3 dni do 3 tygodni. Czyż ludzi, których przestępstwa kwalifikowały się do tak niskich kar, godziło się przedtem trzymać po $2^1/_2$ do 3 miesięcy w areszcie śledczym? Praktyka taka, stosowana u nas bardzo często wobec przestępców politycznych, jest uprzedzaniem wyroku. Wprawdzie byli oskarżeni także i o zbrodnię, ale prokuratorya nie jest nieomylną i należy z góry przewidywać możliwość wyroku uwalniającego. Tym razem też istotnie sąd, uwalniając oskarżonych od zarzutu zbrodni, wystawił prokuratoryi świadectwo grubej omylności. Mała to atoli pociecha dla ludzi, którzy stracili kilkadziesiąt dni życia i dużo z zarobku swego. A w jakim stanie znajdują się teraz ich rodziny — czy o tem przy zarządzaniu aresztu śledczego nie należałoby głębiej pomyśleć?

Odbierzmy karczmy żydom! woła w tutejszym organie gadzinowym autor, który — zapewne fałszywie — mieni się być księdzem. I aż w całym szeregu artykułów dowodzi, że chrześcianie potrafią taksamo być karczmarzami, ba, bardzo nawet dobrymi...

Hasło to i cała w ślad za niem idąca kampania dowodzi, o co tym agitatorom chodzi. Nie wołają oni: precz z karczmą! precz z rozpajaniem, z szynkami, gdzie pierwszym i głównym artykułem jest i być musi wódka! To bowiem sprzeciwiałoby się interesom pt. propinacyi, dla których — jak to hr. Lasocki przed kilku laty w sejmie powiedział — karczma jest świętością. Nie nawołują oni także do wstrzemięźliwości — to się sprzeciwia interesom pt. kolatorów. Im nie chodzi o zniesienie niemoralności, wyzysku, zgorszenia, lecz chcą zarobek odtąd widzieć w swoich własnych rękach. Zwyczajna więc chciwość, brudna chciwość i zazdrość konkurencyjna kieruje temi indywiduami. I one mają odwagę tytułować się „przyjaciółmi ludu!“

Arcyksiążę Selim i księżniczka Adelgunda. Brzmi to, jak tytuł jakiejś powieści dla dzieci — nieprawda? A jednak posłuchajcie. Z Paryża donoszą: Już oddawna starali się władcy Turcyi uregulować następstwo tronu w ten sposób, aby zawsze najstarszy syn w prostej linii był następcą tronu. Dzisiejszy sułtan radby także sprawę w ten sposób załatwić. Aby jednak ta kwestya silniejsze miała podstawy — postanowiono oglądnąć się za odpowiednią dla następcy tronu małżonką. Znaleziono ją w osobie księżniczki Adelgundy — córki bawarskiej księżny Teresy. Ta ostatnia wraz z matką bawi obecnie w Atenach i wkrótce zawita do Konstantynopola, gdzie sprawa rozwiązaną zostanie. Poddani sułtana przyklasnąć powinni tej myśli — szczególnie chrześcianie, bo będą mieli cesarzową katoliczkę. Dzieci z tego małżeństwa będą katolikami, z wyjątkiem następcy tronu, który pozostać musi mahometaninem. Arcyksiążę Selim i księżna Adelgunda urodzili się w r. 1870.

Gdyby to doniesienie okazało się zgodnem z prawdą — nie zadziwiłoby nas wcale. Mielibyśmy w niem jeden dowód więcej, jaką rolę odgrywa religia w sferach, które najwięcej wojują hasłami pobożności i wiary. Nie przeszkodziły te hasła niedawno księżniczce heskiej przyjąć prawosławie, księżniczce czarnogórskiej przyjąć katolicyzm — teraz córka domu bawarskiego sturczy się i da swoich synów obrzezać. — Śmieszną byłoby rzeczą mówić tu o przekonaniach. Interes dynastyczny jest ważniejszy niż wiara. Podstarzała trochę księżniczka bawarska „zrobi partyę“ niezłą, a sułtan jegomość, spokrewniwszy się z władcami europejskimi, będzie mógł spokojnie mordować dalej chrześciańskich armeńczyków. A religia? ta jest dobrą dla pospólstwa...

Francya o wizycie carskiej.

Redakcya dziennika *Matin* zapytywała się deputowanych: Dupuy'a, Goblet'a (obydwaj byli prezydentami ministrów), Millerand'a, Clémenceau, poetę Coppée'go i literatkę panią Adam o wrażeniu, jakie na nich uczyniły ostatnie uroczystości paryskie.

Dupuy odpowiedział, że były one godne Francyi i wysokich gości i że były świetnem zamanifestowaniem porozumienia — którem jest bezsprzecznie a l i a n s. Zagraniczni mężowie stanu i politycy spostrzegli to po toastach w Châlons. Alians będzie mieć dla Francyi najlepsze skutki, pod warunkiem, abyśmy przy rozstrzyganiu kwestyj międzynarodowych nie tracili nigdy świadomości czego żądamy, poczucia wartości, jaka powinna być przywiązaną do naszej przyjaźni i poczucia narodowych interesów.

Goblet twierdzi, że polityk tylko z trybuny parlamentarnej powinien swe opinie wygłaszać.

Clémenceau uważa za zupełnie naturalne, że francuzi pierwszemu monarsze, który im podał rękę, otworzyli swe ramiona i przygotowali carowi przyjęcie, które skłoniło go do powiedzenia: „Przejeżdżając przez ulice Paryża zdawało mi się, że jestem w salonie“. Teraz rozchodzi się o to, aby z tego związku wyciągnąć praktyczne korzyści, które dotąd wyciągała tylko Rosya przez finansowe poparcie Francyi i pomoc dyplomatyczną w różnych sprawach na dalekim wschodzie i w Małej Azyi. Zyski z dwójprzymierza powinne być równo podzielone.

Millerand, jako socyalista, obawia się skutków podróży carskiej, którą na korzyść swą chcieliby wyzyskać tylko umiarkowani republikanie. Jedną dobrą stronę miały odwiedziny cara w ratuszu i u prezydentów izb, a mianowicie, że wykazały, jak niewiele przeszkadza republikańska forma rządu do zbliżenia się do monarchij abso-

Z nowszej literatury francuskiej.

1)

„Posiadam pamięć przyrządu do liczenia kilometrów“, — powiada o sobie stary aktor Brichanteau w najnowszej powieści Juliusza C l a r e t i e „Brichanteau Comedien“ *), a zdanie to da się też bardzo dobrze zastosować i do samego autora. Pamięć poparta zbiorem zapisków, metodyczniej zapewne uporządkowany, niż zbiór Jean Paul'a i prawdopodobnie też zręczniej używany, oto wielka zaleta literacka zarządcy Komedyi francuskiej. Jej to zawdzięcza, że przy tym tak absorbującym czas urzędzie może jak dawniej pełnić czynności kronikarza tygodniowego w *Temps* i pisać powieści. *Temps* usiłował kilkakrotnie zastąpić Juliusza Claretie, który chciał się początkowo ograniczyć zupełnie do prowadzenia jego dyrekcyi. Europejski ten dziennik znalazł różnych fejletonistów, którzy więcej dowcipu i więcej stylu posiadali niż Claretie, ale ci rychło się wypisali, bo nie rozporządzali słynnym zbiorem notatek, zapomocą którego umie Claretie być interesującym przez bogactwo faktów, nie narażając sobie niczem nikogo, co dla dyrekcyi *Temps'u* jest najważniejszem. Błagano go tedy prawie na kolanach, by na nowo podjął obowiązki fejletonisty tygodniowego. Uczynił to przed rokiem, z początku pod pseudonimem Candide, który jednak wnet odkryto, bo któżby inny jak nie Claretie zdołał co tydzień wyładować taki wagon historycznych i anegdotycznych faktów. Zastąpił więc wkrótce wolterowski pseudonim własnem nazwiskiem.

I w powieści „Aktor Brichanteau“ święci Claretie tryumfy przedewszystkiem jako mnemotechnik. Do tego na szczęście wpadł tu na temat, gdzie nieustanne polowanie na cytaty, które w innym wypadku stanowiłoby słabą stronę, jest zaletą, — to też niniejsza książka jest nietylko najlepszą ze wszystkiego, co nasz akademik stworzył dotychczas na polu powieści, ale wprost powieścią o trwałej wartości. Brichanteau, stary aktor do ról bohaterskich „na wszystkich scenach Francyi“, który nigdy nie doprowadził do rzeczywistego powodzenia, bo krom imponującej postawy i silnego organu nic nie posiada z tego, co stanowi wybitnego artystę dramatycznego, który atoli posiada niezmierny zapał dla sztuki, mimo wszelkich doznanych ze strony tej ostatniej rozczarowań, jest figurą charakterystyczną, którąby powinna nazwisko Brichanteau uczynić typowem dla ludzi tego rodzaju. Przeciwstawiono mu natychmiast Delobelie'a z „Fromonta młodszego i Rislera starszego“ Alfonsa Daudet'a, lecz jak wspaniale się Daudet'owi udała ta wzruszająca postać epizodyczna, to jednak nie posiadał on tego bogactwa materyału, co Claretie, by przeprowadzić szczegółowo taką egzystencyę aktorską z jej oryginalnym sposobem myślenia i językiem, biorącą wszystko z teatru i odnoszącą wszystko do niego.

Zachodzi naturalnie kwestya, czy egzystencya podrzędnego aktora godną jest tak dokładnego przedstawienia. Ale i tu zależy wszystko od przeprowadzenia. Wprawdzie Claretie nie jest tu równie, jak w swych dawniejszych powieściach i dramatach, żadnym psychologiem, nie wzbogaca postaci wędrownego aktora ani o jeden charakterystyczny rys wewnętrzny. Ale jest niewyczerpanym w zewnętrznych, najczęściej anegdotycznych rysach, tak, że nadają one barwę obrazowi, któremu groziło niebezpieczeństwo monotonności. Chwalebnem jest także, że Claretie, mimo silnego uwydatnienia komicznych rysów aktorskiej próżności, nie odebrał swemu bohaterowi sympatyi czytelnika, postępując wzorem nieśmiertelnego Cervantesa, którego Don Kiszot jest równie wzruszającym, jak śmiesznym. Opowiadanie zostało zręcznie ujęte w ramy szlachetnego rysu z życia zapoznanego artysty do ról bohaterskich. Wspiera on rzeźbiarza-suchotnika, który na nim modeluje posąg rzymianina pod jarzmem i urządza po jego śmierci benefisowe przedstawienie, by umożliwić wystawienie rzeźby w ojczyźnie artysty. (C. d. n.)

*) Bibliothéque Charpentier. Paryż 1896.

lutnych. Obydwa narody zachowują swobodę działania w polityce wewnętrznej, a łączą się dla obrony wspólnych, międzynarodowych interesów. Jakiego rodzaju są te interesy? O zdobyciu napowrót Alzacyi i Lotaryngii z pomocą Rosyi myśleć mogą tylko waryaci i dlatego musi rząd na tym punkcie jasno się wytłomaczyć.

Franciszek Coppée, zdziecinniały starzec, cieszy się, że car w Niemczech bawiąc zastrzegł się przeciw urzędowym przyjęciom, a pani Adam sądzi, że alians francusko-rosyjski jest związkiem mistycznym(!!), stojącym ponad siłami ludzkiemi.

Katolicki związek rusko-narodowy.

Lwów, 15 października.

(x). Pod taką nazwą zawiązało się wczoraj w lwowskiej sali ratuszowej nowe ruskie towarzystwo polityczne z siedzibą we Lwowie, które stawia sobie za cel: dbać o religijno-moralne, narodowe, polityczne i ekonomiczne interesy ruskiego narodu w Galicyi, zwłaszcza zaś o interesy ruskich chłopów i drobnomieszczan, na podstawach katolickich. W szczególności będzie nowe towarzystwo: 1) rozbudzać i podtrzymywać świadomość narodową, szerzyć poczucie praw obywatelskich, pouczać o sposobach obrony w razie naruszenia swobodnego wykonywania tych praw; 2) szerzyć poczucie sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i potrzeby stowarzyszeń jako najważniejszych środków podniesienia dobrobytu i usunięcia wyzysku; 3) dbać o zmniejszenie ciężarów publicznych; 4) dbać o przeprowadzenie w prawodawstwie sprawiedliwego rozkładu podatków i ciężarów; 5) dbać o ułatwienie nabywania, powiększania i w ogóle podnoszenia chłopskich i przedmiejskich gospodarstw, rzemiosł i przemysłu.

We wczorajszem poufnem zgromadzeniu, zwołanem przez posłów Wachnianina i Barwińskiego, kanoników Piórka i Czapelskiego oraz dra Włodzimierza Kocowskiego, wzięło udział 56 uczestników, a około 30 osób przysłało pisemną aprobatę wszelkich ewentualnych uchwał. Wśród zebranych dominował kler i to przeważnie grube ryby, jak administrator przemyskiej dyecezyi ks. Czechowicz, mitraci Turkiewicz i Biłeńki, kilku kanoników, dziekanów, szambelanów oraz poseł na sejm ks. Hamorak. Obrady zagaił krótką przemową poseł Barwiński, którego też obwołano prezydującym, poczem uchwalono wysłać deputacyę do kardynała Sembratowicza z wyrazami czci i prośbą o błogosławieństwo. W godzinę potem deputacya powróciła na salę i oświadczyła, że kardynał „zawsze i wszędzie będzie popierał dążenia nowego towarzystwa“ i udzielił żądanego błogosławieństwa.

W międzyczasie zaś odczytano statuty i po zrobieniu pewnych zmian podpisano je tak, aby były gotowe do przedłożenia władzom z prośbą o zatwierdzenie. Do tymczasowego komitetu, który ma się zająć wprowadzeniem towarzystwa w życie, wybrano dziesięciu członków i pięciu zastępców. Są nimi: kanonicy ze Lwowa Bohdan Piórko i Iwan Czapelski, kanonik z Przemyśla Miron Podoliński, kanonik ze Stanisławowa dr Iwan Grobelski, proboszcz z Wołkowa ks. Michał Switenki, prefekt seminaryum lwowskiego dr Stefan Juryk, notaryusz z Winnik dr Włodzimierz Lewicki, prof. ze Lwowa dr Włodzimierz Kocowski, prof. Barwiński i inżynier ze Lwowa Teofil Barankowski. Zastępcy: prof. Iwan Biczaj ze Lwowa, ks. Wanio Omélan ze Lwowa, prof. Teofil Gruszkiewicz ze Lwowa, prof. Wasyl Tysowski ze Lwowa i prof. Hilary Ogonowski ze Lwowa.

Charakter nowego towarzystwa jest jasny. Wystarczą nazwiska jego inicyatorów, ażeby poza osłonką takich ogólników, jak „podniesienie moralne“, „szerzenie poczucia obywatelskiego“ itd., domagać się programu „inkamerowanych Rusinów“: wypraszania od rządu rozmaitych koncesyjek narodowościowych. We wstępnem swojem przemówieniu zaznaczył p. Barwiński, że tow. formowało się od dawna i jest owocem długich przygotowań. Charakterystycznem jest oświadczenie, iż ugodowcy dwukrotnie probowali nawiązać stosunki z opozycyonistami obozu Romańczuka i radykałami, ale się to nie udawało. Chodziło o to, aby wszystkie te trzy frakcye ruskie mogły w pewnych sprawach działać solidarnie na korzyść interesów ogólnoruskich.

Ostatnie układy w marcu i kwietniu 1896 trwały dwa miesiące i wykazały, iż wspólna akcya jest niemożliwą. „Drogi nasze — mówił p. Barwiński — tak się rozeszły, że bodaj czy w najbliższej przyszłości będzie można przedsięwziąć jakąś robotę organiczną razem“. W dalszym ciągu dowodził mówca, że nazwa „klerykali“, jaką inne ruskie stronnictwa obdarzają ugodowców, nie jest hańbiącą, że kler ruski dostarczył narodowi ruskiemu najtęższych działaczy, jak Markian Szaszkiewicz i że stanowisko katolickie w niczem nie może zachwiać ruskiego patryotyzmu, tak samo, jak się to dzieje u polaków i czechów.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego“.

Lwów, 15 października.

(Zabiegi nowego prezydenta miasta. — Kryta hala na dworcu. — Most nad torem kolejowym. — Zburzenie „Brygidek“. — Wnioski dra Weigla. — Legat dobroczynny).

(x). Nowy prezydent miasta dr Małachowski stara się dotrzymać przyrzeczeń, złożonych w inauguracyjnej swojej mowie. Zaprowadziwszy prowizoryczny ład w magistracie, którego gruntowna asanacya wymagać będzie zresztą dużo czasu i roboty, wybrał się wraz z pierwszym wiceprezydentem Schayerem i radcą Łyszkowskim do Wiednia, celem poparcia kilku ważniejszych spraw gminnych, między innemi sprawy budowy szkoły kadetów, hali krytej na dworcu kolejowym, połączenia ulicy Żółkiewskiej przez tor kolejowy z częścią pod Wysokim Zamkiem leżącą, wreszcie sprawy przeniesienia domu karnego na Kleparów, a zburzenia dzisiejszego budynku więziennego przy ulicy Kaźmierzowskiej, gdzie na miejscu tego budynku mogłyby powstać całe szeregi nowych domów. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej dr Małachowski zdawał sprawę ze swoich zabiegów, poczynionych u władz wiedeńskich we wspomnianych kwestyach.

O stadyum, w jakiem znajduje się sprawa szkoły kedeckiej, doniosłem już wczoraj. Co się tyczy zbudowania wielkiej krytej hali na głównym dworcu, minister kolei żelaznych, do którego się w tej sprawie udawano, oświadczył, iż nie może poprzeć żądania gminy w tym kierunku, raz, z powodu olbrzymich kosztów (około 900.000 złr.), powtóre zaś dlatego, iż wielkie hale są dobre tylko przy t. zw. stacyach „końcowych“, gdzie mogą być z trzech stron zamknięte. Stacya lwowska zaś jest stacyą „przejściową“, hala musiałaby być z dwóch stron przeciwnych otwartą, więc przewiewy, deszcz i zaspy śnieżne byłyby na porządku dziennym. Natomiast oświadczył minister, że pomysł połączenia ulicy Żołkiewskiej z Zamkową zapomocą mostu ponad torem kolejowym byłby do przeprowadzenia kosztem skarbu kolejowego, o co minister przyrzekł się postarać.

Do ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha udawała się deputacya w sprawie przeniesienia zakładu karnego na Kleparów. Plan tego przeniesienia przyjął minister życzliwie. Dodać należy, że autorami owego planu są właściciele gruntu na Kleparowie pp. Nawrocki i Popper, którzy oświadczyli gotowość wystawienia tam domu więziennego, a natomiast zamierzają nabyć dzisiejszy gmach więzienny i całą realność rozparcelować. Na koszty tej przemiany musiałby fundusz państwowy przez kilka lat z rzędu wstawiać do budżetu po 300.000 złr., rzecz więc zawisła jest od decyzyi ministerstwa skarbu, które w tym kierunku nie dało jeszcze swego oświadczenia. Kto zna Lwów, ten zrozumie, iż sprawy powyższe są dla jego mieszkańców pierwszorzędnego znaczenia, zwłaszcza rzucenie mostu nad torem kolejowym, który przecina ulicę Żółkiewską w środku miasta, w najludniejszem jej miejscu i utrudnia ogromnie komunikacyę. Pożądanem jest również skasowanie przy ulicy Kaźmierzowskiej, olbrzymiego gmachu więziennego „Brygidki“, który szpeci fizyognomyę tej części miasta.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono na wniosek radnego dra Weigla trzy wnioski, dotyczące ważnych spraw socyalnych i zdrowotnych: 1) aby rada zajęła się kwestyą usunięcia żebractwa (!) i aby dążyła do przekształcenia przytuliska brata Alberta na przymusowy dom pracy; 2) aby dążyła do utworzenia na cmentarzach domów przedpogrzebowych, gdzieby mogły być umieszczane zwłoki osób zmarłych na choroby zakaźne; 3) aby rada zajęła się sprawą budowy we Lwowie domu podrzutków. Kiedy jednak te piękne postulaty przestaną być tylko pobożnemi życzeniami!...

We wczorajszym liście doniosłem, iż nieznany jakiś filantrop złożył na ręce sekretarza tutejszego magistratu, radcy Lukasa, znaczniejszą sumę na cele dobroczynne. Nieznanym ofiarodawcą tym jest asystent rachunkowy dyrekcyi skarbu p. Gwido Milan, zamieszkały we Lwowie, a suma, którą złożył w prezydyum magistratu, wynosi 11.200 złr. Zostanie ona rozdzielona w następujący sposób: towarzystwo św. Wincentego à Paulo otrzyma 950 złr., towarzystwo św. Józefa z Arymatei (z obowiązkiem, iż ofiarodawcy sprawi skromny pogrzeb!) 950 złr., kościoł N. P. Maryi Śnieżnej 1000 złr., fundacya św. Zofii na utworzenie jednego posagu dla ubogiej dziewczyny 3000 złr., przyszły dom podrzutków 300 złr., przytulisko brata Alberta 500 złr., towarzystwo czynnej miłości bliźniego 500 złr., gimnazyum niemieckie we Lwowie dla rozdziału pomiędzy ubogich uczniów 200 złr., zakład głuchoniemych 1650 złr., zakład ciemnych 1650 złr. i towarzystwo opieki nad terminatorami 500 złr.

Stryj, 14 października.

(Z ruchu robotniczego. — Apatya. — Piękna gospodarka. — Z kryminału.

(Z.) W poprzedzającej korespondencyi potrąciłem o bardzo ważny fakt, mający doniosłe znaczenie dla proletaryatu. Po sześciu bowiem latach głębokiego snu, robotnicy kolejowi ocknęli się. W warstacie kolejowym wre jak w kotle!.. W celu uśmierzenia robotników przełożeni zapewniają, iż w styczniu wyrządzona im krzywda zostanie wynagrodzoną. Nadzieja ta jednak wcale nie wpływa na uśmierzenie rozjątrzonych umysłów...

Nawet owa obosieczna broń, szlachetna denuncyacya, którą niektórzy u nas uprawiają na wielką skalę, skierowała swe ostrze przeciw rycerzom, którzy tą bronią wojowali! Ona to prawdopodobnie sprowadziła w sobotę protokolistę kolejowego do grodu naszego... Na skutki niedługo będziemy czekali...

W niedzielę. 18 b. m. odbyć się ma na Ryniu zgromadzenie ludowe urządzone przez tutejszych socyalnych demokratów. Zdaje się, iż starostwo stryjskie zgromadzenia ludowego, jak zwykle, tak i teraz, zakaże.

Jak już donosiłem Plewińscy obdarzyli nas z. t. kilkoma wieczorkami humorystycznemi, a p.

A. Wiśniewska i p. C. Danielewski kilkoma przedstawieniami operetkowemi. — Jednym i drugim kasa wcale nie dopisała, choć przedstawienia odbywały się w sali resursy i członkowie tejże mieli cenę zniżoną. Grze artystów również nic zarzucić nie było można!

Wobec tego, że nieraz zabieraliśmy głos w tej sprawie w *Dzien. Krak.* niejeden zapewne z czytelników podziwia apatyę stryjan, którzy potrafią trzymać się zdala od teatralnych widowisk. I rzeczywiście podziwienia godną jest ona tem bardziej, gdy weźmie się na uwagę liczbę mieszkańców przekraczającą 20.000 i doda się do tego, że od kilku lat każda trupa teatralna wyjeżdża ze Stryja z deficytem. Tak popierać sztukę narodową potrafią tylko patryoci w Stryju, których nie brak nam nawet w kontuszach i czamarkach, dla których nawet biedni artyści zniżają ceny wstępu! To też *pater noster* w formie kupletów wyśpiewany przez p. C. Danielewskiego był na miejscu!

Z gospodarki autonomicznej znów mam świeży kwiatek. Rzeka Stryj co roku zbliża się ku miastu, niszcząc szalenie brzegi, których mówiąc nawiasem, gmina nie naprawia już od kilku lat. Ale nie dość na tem, że woda niszczy, to widocznie nie wystarcza dla naszej gminy, gdyż jeszcze wynajmuje łęgi na paszę dla bydła, a to puszczone samopas objada po tamach łozinę, którą przed kilku laty umyślnie sadzono, by oddalić rzekę od miasta. Rozumna gospodarka!

Z nowo wybudowanego kryminału uciekł onegdaj złodziej!

KRONIKA.

Dziś:

— Sobota, 17 października. Florentego i Małgorzaty. — Wschód słońca o g. 6·08, zachód o g. 4.44; długość dnia 10·36. — Od godz. 10—6 otwarte muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od godz. 9— 1 biblioteka Jagiellońska. — Od 11—3 wystawa nieustająca sztuk pięknych i muz. narod. w Sukiennicach. — O 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych na Skałce. — O godz. 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Pierwsza mucha“, kom. w 4 aktach Wiktora Kryłowa. — O 8 przedstawienie w Odeonie.

Marszałek krajowy, hr. Badeni, odjechał do Lwowa.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza odbył drugie posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. W posiedzeniach brali udział: Juliusz Kossak, prezes Koła literacko-artystycznego i dr Wł. L. Jaworski, oraz doradca techniczny p. Tadeusz Stryjeński. Członkowie komitetu pp. Henryk Sienkiewicz i Edward hr. Raczyński usprawiedliwili swoją nieobecność.

Główna treść uchwał jest następująca:

1) Komitet postanowił ogłosić rachunki. Stan ich z lipca 1896 r. przedstawia się w ten sposób, że komitet ma do rozporządzenia 31.626 złr. 89 ct.

2) Komitet przyjął do wiadomości zobowiązanie p. Rygiera, że do lutego 1897 r. dostarczy modele postaci wieszcza i grupy „Oświata“ w gipsie, a za dalsze 4 miesiące dokonane będą odlewy w bronzie.

3) Celem sprawdzenia stanu robót, wyśle komitet do Rzymu delegata. Zadaniem delegata będzie sprawdzić stan robót i postarać się w Rzymie u trzeciej osoby o miesięczne sprawozdania o stanie robót. Sprawozdania te będą regularnie ogłaszane w dziennikach. Co do osoby delegata, toczą się jeszcze rokowania.

Pamięci Witolda Pruszkowskiego. W gronie artystów i literatów naszych powstała myśl piękna i godna poparcia: w najbliższych miesiącach urządzona będzie osobna wystawa obrazów, pastelów, szkiców i studyów śp. Pruszkowskiego. Dochód uzyskany z wystawy, umożliwi wydanie pamiątkowego albumu z reprodukcyami obrazów. Tekst, którego wspólną redakcyę obejmie kilku malarzy i literatów, zawierać będzie życiorys, katalog utworów i charakterystykę talentu. Zawiązał się już komitet wykonawczy pod przewodnictwem Juliusza Kossaka. Zamierzona wystawa, zgromadzając rozproszone utwory, będzie przeglądem wszystkich faz i całego rozwoju artystycznej twórczości Pruszkowskiego. Album pozostanie trwałym komentarzem dzieł, jakby tablicą pamiątkową.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj o godzinie $1^3/_4$ wezwano pogotowie ratunkowe do Józefa Króla, wyrobnika, który wskutek oberwania się schodów kamiennych w przebudowywanej kamienicy p. Eilego w rynku głównym, odniósł pokaleczenia, a mianowicie zmiażdżenie małego palca prawej ręki, oprócz tego rany na reszcie palców. Jeszcze kilku robotników odniosło rany, jeden z nich na kości czołowej ranę ciętą 4 ctm. długą, drugi, kontuzyę kolana.

Ze stajni pani Wężykowej uciekł w południe siwek i przez ul. Sienną, Mały Rynek i t. d. pędził — aż go na placu Maryackim schwytano. Do nieszczęścia nie przyszło...

Z poczty. Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Smorżu (powiat stryjski) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kradzież na kolei. Na stacyi w Dębicy skradziono w tych dniach ze stolika w ekspedycie kwotę 235 zł., przeznaczoną na zapomogi dla funkcyonaryuszów kolei. Zarządzono śledztwo sądowo-karne.

Morderstwo. W Karowie (pow. rawski), zamordowali mieszkańcy wsi, wymierzając sobie sprawiedliwość doraźną, Semka Struża, znanego notorycznie i kilkakrotnie sądownie karanego złodzieja.

Samobójstwo. W Radłowie zastrzelił się żandarm Hryńko Hucuł; samobójca cierpiał od pewnego czasu na rozstrój nerwowy.

Jadowite grzyby. W gminie Chłopy (pow. rudecki), struła się rodzina z czterech osób złożona, skutkiem spożycia jadowitych grzybów. Pomoc lekarska, zawezwana zapóźno, była bezskuteczną.

Bunt więźniów. Onegdaj w więzieniach sądów lwowskich wybuchł bunt, spowodowany dostawą złego wiktu. Więźniowie, otrzymawszy cuchnącą strawę, rozpoczęli bić w drzwi i wyprawiać w kaźniach takie awantury, iż w pierwszej chwili zdawało się, iż trzeba będzie zażądać interwencyi władzy wojskowej. Najtaktowniej znaleźli się więźniowie sekcyi III, którzy wysłali do naczelnika sądu deputacyę z prośbą o skonstatowanie świeżości dostarczonego obiadu. Bunt wybuchł równocześnie we wszystkich tych więzieniach, ponieważ kuchnia sądu krajowego karnego dla wszystkich przygotowuje pożywienie.

Lekarze w balonie. Przed kilku dniami poczynili dwaj wiedeńscy lekarze, asystenci prof. Schröttera, bardzo ciekawe doświadczenia. Weszli do gondoli balonu „Radetzky“ i wyjechali w podróż celem poczynienia medycznych doświadczeń. Wzięli ze sobą liczne przyrządy, mające służyć do badania zmian w organizmie ludzkim, znajdującym się kolejno w różnych warstwach powietrza; zmiany te chcieli naocznie wybadać na własnych organizmach. Doświadczenia te mają teraz tem większe znaczenie, że chodzi tu o studya nad chorobą, dotąd mało znaną, t. zw. chorobą „caissona“, występującą ze skomplikowanemi objawami u szlifierzy. Pobyt w takim „caisson“, jest połączonym z wielu niedogodnościami. „Caisson“, ten olbrzymi z żelaza wykuty kolos, wstawia się do rzeki — a wypompowawszy wodę — przez górny otwór wypuszcza się zgęszczone powietrze, które wypiera resztki wody wewnątrz caissonu się znajdujące. Spuszczają tam robotników pracujących przy budowach mostów. Pobyt atoli w zgęszczonem powietrzu wywiera niekorzystny wpływ na organizm, tak, że najwyżej kilka godzin tam wytrzymać mogą. Przy wejściu do caisson'u pracują żywiej, wkrótce atoli doznają ucisku na tętnice, bólów mięśniowych i wycieńczeni muszą być wyciągnięci na wierzch. Tu jednak, gdy wejdą w normalne powietrze, jest z nimi jeszcze gorzej. Zmianę pobytu z jednej warstwy powietrza w drugą przedsiębiorą zawsze z wielką ostrożnością — mimo to występują zazwyczaj objawy, jakoby porażenia. Chory taki nie może się ruszyć, nie ma przytomności, często występuje także krwawienie z tętnic mózgowych, a w następstwie śmierć. Choroba tą — jak powiedzieliśmy — dotąd mało zbadana. Aby tę sprawę wybadać, przedsięwzięli wyżej wymienieni lekarze podróż balonem, za pomocą którego również przechodzi się z gęstego powietrza w rzadsze. Podczas jazdy obserwowano zmienioną chyżość krążenia, silne parcie na tętnice, ciężkość oddechu, zaburzenia w słuchu i aparacie nerwowym. Wzniesiono się do wysokości 3000 metrów, więc nie tak wysoko, aby dokładnie zbadać wpływ różnicy ciśnienia atmosferycznego. Podróż będzie wkrótce powtórzoną i spodziewać się należy dodatnich doświadczeń.

Znowu kawał ziemi polskiej zagrożony. Z Lubawskiego piszą do *Gaz Gdańsk.*: „Zagrożonym jest przejściem w niemieckie ręce folwark Nawra pod Nowem miastem. Folwark ten nabyły swego czasu polki, siostry, trzymając go, jak mogły, w rękach. Obecnie jednak znalazły się w krytycznem położeniu, bo 23 b. m. przypada termin wypłaty 4500 marek, a niema skąd brać tych pieniędzy. Skoro kwota ta nie będzie wypłaconą, gotów ten kawałek pięknej ziemi dostać się w ręce innowierców. Folwark Nawra ma obszaru 450 mórg dobrej, gliniastej, przydatnej pod wszelkie płody ziemi. Landszaftowych pieniędzy ciąży na Nawrze 36.000 mr., po tych następują dziecięce 18.000 mr. Ostatnia taksa wynosiła 54.000 marek“.

Czem się lud żywi w Wiedniu i okolicy można poznać ze sprawozdania rocznego zakładu dla rozbioru przedmiotów żywności; 33% jest fałszowany, począwszy od wielu rodzajów chleba; w kruchych obwarrankach zamiast białka — żelatyna; owoce, mączka dla dzieci są siarkowane; soki z arszenikiem; zamiast miodu, syrop; kawa z bobu afrykańskiego; mąka z gipsem; oliwa ze słoniny; wina bez kropli wina. Najciekawszem jest, jak się cywilizacya po wsiach między ludem rozszerza, jak się tam znają już na chemii. Nabiał, masło są okropne; sprawozdanie ostrzega pospodynie, żeby przedewszystkiem przekupniom chłopom i babom zgoła nie ufały.

Artyści polscy w Berlinie. W poniedziałek rozpoczęła p. Marcela Sembrich-Kochańska szereg swych występów w operze królewskiej i to jako Rozyna w „Cyruliku Sewilskim“. Głos śpiewaczki, który nie uronił nic z dawnego uroku, nie stracił na wdzięku, sile i giętkości, czarował słuchaczy, którzy gorącemi oklaskami darzyli artystkę.

Z polskich artystów wystąpi tu w najbliższym czasie, 22 b. m., pianista Stanisław Sew. Eisenberger, znany już publiczności tutejszej z roku ubiegłego.

Kobiety-docentki. W Berlinie onegdaj rozpoczęły się w akademii Humboldta wykłady zimowe; pani dr Zofia Daszyńska czyta „O ekonomice przemysłu i handlu“. Wykład swój rozpoczęła w sali gimnazyum przy Georgenstrasse nr 30/31. Wstęp na wykłady przez pierwszy tydzień bezpłatny.

Z kobiet wykłada jeszcze w tym sezonie p. dr prawa Emilia Kempin „O niemieckiem prawie familijnem w nowym kodeksie cywilnym“.

Na poczcie. Do okienka jednego z biur pocztowych w Berlinie, zbliża się młodziutka, bardzo ładna dziewczyna, która zapytuje urzędnika nieśmiało, cała zapłoniona: „Czy nie ma listu *poste-restante* W. H. 30?“ Urzędnik, spojrzawszy na ładną dziewczynę, zapytuje żartobliwie: „List z interesem, czy z oświadczynami?“ — „Z interesem“ — odpowiada dziewczyna coraz więcej zmięszana. Urzędnik szuka, ale nic nie znajduje. Dziewczyna odchodzi, przy drzwiach jednak staje i widocznie długo walczy z sobą. Wreszcie zdobywa się na odwagę, podchodzi raz jeszcze do okienka zarumieniona po białka oczu i zwraca

się do urzędnika: „Przepraszam pana“... — „A co?“ — „Możeby... możeby pan poszukał jeszcze pomiędzy listami z oświadczynami“.

Także asekuracya! Jedno z niemieckich towarzystw asekuracyjnych wprowadziło obecnie ubezpieczenie od... bliźniąt. Ojciec rodziny płaci rocznie 80 marek, w razie zaś urodzenia się bliźniąt otrzymuje 4000 marek „odszkodowania“. Ajenci towarzystwa asekuracyjnego zapewniają, iż liczba ubezpieczających się jest już bardzo poważną. Ciekawiśmy, ile też zapłaciłoby towarzystwo, gdyby się urodziły trojaczki.

Zabawna historya zdarzyła się w Poznaniu. Młody chłopak, zbierający marki, prosił niedawno ojca, by mu pozwolił niektóre marki z listów, które w domu były, na inne wymienić. Ojciec zgodził się na to i zwrócił uwagę syna na to, by marek nie odlepiał, gdyż w ten sposób większą będą miały wartość. Posłuszny syn usłuchał. Jakże przeraził się ojciec, gdy doniesiono mu, że w mieście kursują listy jego obecnej żony, które jeszcze jako narzeczona do niego pisała. Stara się teraz wszelkiemi siłami o pozyskanie tych pieśni miłosnych, ale nadaremnie.

Brak gotówki w Serbii doszedł już do niezwykłych rozmiarów. Urzędnicy, którym kasy rządowe już od kilku miesięcy pensye są dłużne, znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Obecnie i miejscy urzędnicy dzielą los swych kolegów rządowych, a burmistrz Białogrodu, który się odniósł z prośbą o pomoc do rządu, otrzymał odpowiedź, że kasy rządowe są literalnie puste, tak iż oficerowie i żołnierze niektórych pułków nie otrzymali żołdu. W Niszu, największem po Białogrodzie mieście, profesorowie gimnazyalni zaprzestali wykładów, gdyż rząd od trzech miesięcy nie wypłaca im pensyj. Dopiero po zaliczeniu strejkującym profesorom jednomiesięcznej płacy rozpoczęła się w gimnazyum na nowo nauka.

Podziemni złodzieje. Wielką sensacyę wywołało w Kijowie uchwycenie przez policyę szajki złoczyńców, którzy dostawszy się do kanałów miejskich, usiłowali dostać się ztamtąd do paru najbogatszych magazynów na Kreszczatiku. W tym celu rozbili oni ścianę kanału i kopali podziemne przejście, przez które mieli się dostać pod podłogi magazynów, które właśnie nie posiadały piwnic ze sklepieniami. Wypadek ten zwrócił uwagę na kanały kijowskie, odprowadzające wody deszczowe do Łybiedzi, a stanowiące podziemne przejście, przez które różni złoczyńcy mogą bezkarnie urządzać napady na domy od strony piwnic, i dziwić się należy, że dotąd nie korzystali oni jeszcze z tak wygodnej a bezpiecznej drogi. Jest nadzieja, że miasto chociaż teraz zwróci uwagę na kanały i postara się uczynić je niedostępnemi dla złodziei.

Piętnastu straconych. O straceniu piętnastu greckich bandytów na placu portowym w Palamidi donoszą z Aten, co następuje: „W przeddzień egzekucyi jednego ze skazanych, Gruci'ego, przewieziono z więzienia z Korfu do Naupli, inni zaś skazani w tym samym czasie gotowali się na śmierć. Gilotynę ustawiono na maleńkim placu, zwanym Alloni. W chwili, gdy nazajutrz skazani mieli być wyprowadzeni na miejsce stracenia, jeden z bandytów, Eliopolus, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, pozostawiwszy kartkę z napisem: „Tylko tchórz daje się zabijać — Palikaresowie sami odbierają sobie życie“. Dotychczas niewiadomo, jaką drogą pistolet dostał się w ręce skazanego. O godzinie 4-tej zrana wyprowadzono 14-tu skazanych z więzienia. Na kaźń szli spokojnie, niektórzy nawet filozoficznie przyznawali racyę sprawiedliwości państwowej, że się mści za zbrodnie dokonane. „Musiałbym mieć dziesięć głów — mówił Kecura — gdybym im chciał zapłacić za wszystkie moje zbrodnie“. O godzinie 7 zrana, na znak dany przez prokuratora, rozpoczęła się egzekucya zbiorowa, która trwała przez trzy godziny. Tłumy, otaczające szafot, dały dowód zdrowych nerwów, jeżeli przez czas tak długi mogły przypatrywać się takiej jatce“.

Marki pamiątkowe. Na pamiątkę śmierci dwóch książąt japońskich, Arisugawa i Kiczarakawa, poległych w wojnie z Chinami, rząd japoński puścił w obieg 14 milionów marek pocztowych (po 2 i 5 senów) z portretami książąt. Nawet zmarli dają okazyę do wyzysku!

Podłogi z papieru są ostatnią nowością, importowaną z Ameryki. Najważniejszą zaletą tych podłóg jest brak szpar, w których w podłogach drewnianych gromadzi się kurz i szkodliwe dla zdrowia miazmaty. Nowe podłogi z papieru należą do złych przewodników ciepła i dźwięku, są twarde, ale dla nóg przyjemne. Cena podobno jest niższa, niż cena podłóg z twardego drzewa. Masa papierowa, zawierająca pewien procent cementu, jako materyału spajającego, wysyłana bywa interesantom w workach, w formie proszku. Masę tę, przerobioną na miejscu na gęstą papę, układają na podłodze i po wyrównaniu walcem, malują na kolor dębowy, orzechowy lub mahoniowy.

Wieczorek Kościuszkowski. Wczoraj, jako w 79 rocznicę śmierci Naczelnika, odbył się w sali tow. Strzeleckiego wieczorek muzykalno wokalny, urządzony staraniem komitetu obywatelskiego. W pięknie przystrojonej sali zebrała się liczna publiczność, wśród niej liczny zastęp młodzieży. Słowo wstępne wygłosił p. Ksaw. Konopka, który kończąc nie mógł powstrzymać się od potrącenia o sprawy bieżące dotyczące ludu, jego „fałszywych przyjaciół“, „podszczuwających“ jedną warstwę na drugą.

Reszta programu, śpiewy solowe i chóralne, gra na skrzypcach, fortepianie i deklamacye wykonane zostały bez zarzutu. P. Kotarbiński „Tyrteuszem“ zachwycił i rozgrzał wszystkich. I inni, jak panna Zawistowska i Ablamowiczówna, pp. Matoga i Eber rzęsiste zbierali oklaski: taksamo chór pod dyrekcyą p. Barabasza. Jednem słowem, w y k o n a n i u programu nic zarzucić nie można — za to wiele programowi samemu. Był on czysto salonowym i banalnym, w niczem nie zastosowanym do znaczenia chwili...

Sekcya ekonomiczna rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i prócz załatwienia kilku innych pomniejszych spraw, uchwaliła zgodzić się imieniem gminy na przedłożone magistratowi o zatwierdzenie przez dyrekcyę kolei państwowych plany na wykonanie kanalizacyi podkopu w ulicy Lubicz.

Główną wygraną na loteryi wystawowej berlińskiej publicznie w pismach podawano na 25 tysięcy marek. Wygrana ta stanowiła całkowite urządzenie mieszkania. Wygrywający miał atoli wiele zachodów, zanim mu się udało uzyskać 5600 marek. Potwierdza się zatem pogłoska, że fabrykant mebli dostawił je w cenie o wiele, wiele niższej, niż cena, jaka była publicznie ogłoszoną.

Z różowej chwili.

— Gdzież wy, matko, tego koguta niesiecie?

— Adyć, panicku, dawniej piał zawdy w sam północek, a tera ciągiem o godzinę się spóźnia. Niosę go do zygarmistrza, żeby bestyą wyrychtował.

U doktora.

— Panie doktorze, od pewnego czasu nie mam wcale apetytu do picia, ani do jedzenia?...

— Bądź pan kontent przy takiej drożyźnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 16 październ.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	748,2	747,0	746,3
Temperatura w stopniach Celsiusza	12,8	11,8	15,8
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	E 4	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85	86	76
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.)	7	8	10

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie:

Sobota: „Pierwsza mucha“, kom. w 3 aktach Wiktora Kryłowa (nowość).

Niedziela: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

Poniedziałek: „We troje“, sztuka w 3 aktach Maksa Dreyera. „Frycek“, dramat w 1 akcie H. Sudermanna (na dochód Marcelego Zboińskiego).

Z sali sądowej.

(Echa strejku).

Dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się o godzinie 4-tej popołudniu. Przesłuchano pod przysięgą świadków odwodowych Bednarowicza, Zymana oraz Kusiawę. Zeznania ich stoją w jawnej sprzeczności ze zeznaniami żandarmów Jabłońskiego i Stachury. Po przemówieniu prokuratora oraz obu obrońców, trybunał po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok skazujący za przekroczenie §. 3 u. k. z 1870 roku: Banasika, Nieżyłę i Marszałka na 8 dni, Obacza i Strzelca na 10 dni, Binka na 14 dni aresztu, Błachuta za przekroczenie z §. 279, 283 na trzy tygodnie ścisłego aresztu obostrzonego postem co tydzień, Szczurka, Blecharza i Jaśkę za przekroczenie §. 283, każdego na 7 dni aresztu.

Oskarżeni z wyjątkiem Błachuta przyjęli wyrok. Co do niego zgłosił obrońca dr Frühling zażalenie nieważności, to samo uczynił prokurator dr Bujak co do Obacza, Strzelca i Binka.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z d. 14 paźdz. 1896.

Prezydent Friedlein, konstatując komplet, otwiera posiedzenie. Sekretarz odczytuje nadeszłe do prezydyum podania i listy:

1) Zarząd szkoły handlowej uprasza o subwencyę dla zakładu z powodu utworzenia wyższych kursów.

2) Dyrektor teatru żydowskiego p. Gimpel prosi o wydzierżawienie mu miejsca przy ulicy Dietlowskiej — na którem stoi budynek cyrkowy — celem dawania tamże przedstawień.

3) Uczennice kursów im. Baranieckiego upraszają o zorganizowanie wydziału pod kierownictwem Jacka Malczewskiego.

4) Namiestnictwo zawiadamia, że ministeryum oświaty nie uwzględniło rekursu gminy — i poleciło gminie opróżnić lokal, w którym mieści się II szkoła ludowa (przy kościele św. Barbary).

Wszystkie prośby odesłano do odpowiednich sekcyj.

Prezydent zawiadamia radę o otrzymaniu listu od reprezentanta towarzystwa tramwajowego w którym tenże donosi, iż roboty pod budowę linii tramwajowej rynek-park krakowski nie mogą być zaraz podjęte.

Największą i dość gorącą dyskusyę wywołało podanie stronnictwa robotniczego, które podpisali pp. Daszyński, Kleinberger i Misiołek, o udzielanie im na zgromadzenia robotnicze sali rady miejskiej, a w szczególności o pozwolenie odbycia takiego zgromadzenia w niedzielę dnia 18 b. m. celem naradzenia się nad wyborem kandydata na posła do sejmu.

Prezydent, komunikując tę prośbę, wnosi odesłanie jej do sekcyi ekonomicznej. Dr Propper w gorącem przemówieniu stawia wniosek nagły, aby nad tą sprawą zaraz odbyć debatę i lojalnie a otwarcie odpowiedzieć, a nie grzebać jej w sekcyi ekonomicznej.

Rada miejska była jednakowoż innego zdania i za nagłością wniosku podniosło się tylko rąk 9 — wyraźnie: d z i e w i ę ć. — Wniosek musiał tedy regulaminowo być traktowanym, a więc odesłanym do sekcyi. Ale której? Były głosy, aby go odesłać do sekcyi prawniczej, inne zaś oświadczały się za ekonomiczną. Za postawieniem tej sprawy na pomyślnej drodze, t. j. przekazaniem jej komisyi prawniczej, któraby rozstrzygnęła, czy robotnicy mają prawo, jako obywatele miasta, żądać udzielenia sali, przemawiali dr Propper, Rotter, dr Seinfeld, prof. Rosenblatt — przeciw temu, a więc za sekcyą ekonomiczną oświadczyli się pp. dr Jakubowski, Styczeń i Popiel. Ten ostatni wywołał swymi wywodami wprost oburzenie. Uchwalono w końcu wniosek odesłać do połączonych sekcyj prawniczej i ekonomicznej.

Radca dr Propper stawia z kolei wniosek:

Uprosić p. prezydenta, by udał się do rady szkolnej krajowej, która poleciła przeprowadzić reorganizacyę szkoły wydziałowej żeńskiej bez wysłuchania przedtem opinii rady miejskiej, aby na razie dalsze kroki w tej sprawie wstrzymała. Po wyjaśnieniach ze strony radcy ks Spisa i radcy Rottera odesłano sprawę do sekcyi szkolnej.

Z kolei przystąpiono do weryfikacyi wyborów, odbytych w czerwcu b. r. Radca Fedorowicz wnosi, aby nad każdym nowowybranym radcą dyskutowano z osobna. Przeciw temu powstają radcy dr Propper i Styczeń — popiera dr Jordan. Wniosek radcy F. upadł.

Uznano za ważne:

1) Wybór z koła I (ref. dr Styczeń) — pp. dra Kasparka, dra Zolla, ks. dra Spisa, dra Ponikły, dra Asnyka, dra Cyfrowicza, dra Paszkowskiego, Rottera, dra Staniszewskiego, dra Bujwida.

2) Wybór z koła II, oddziału I (referent p. Chyliński) — hr. Wodzickiego, dra Jakubowskiego, Beringera, dra Górskiego, dra Ichheisera, ks. Bukowskiego, Stryjeńskiego.

3) Wybór z koła II, oddziału II (referent prof. Domański) — pp. Chmurskiego, Biborskiego, Knausa, dra Pieniążka, dra Seinfelda, Szmida, Łapińskiego.

4) Wybór z koła III, oddziału I (referent p. Chyliński) — dra Horowitza, Kwiatkowskiego, Federowicza, Jawornickiego, Birnbauma.

5) Wybór z koła III, oddziału I1 (referent dr Horowitz) — pp. Bereźnickiego, dra Kohna, dra Rosenblatta, Schmelkesa, dra Lustgartena.

Nowo wybrani członkowie rady miejskiej złożyli ślubowanie w ręce przewodniczącego.

Z kolei przedstawił prof. Domański projekt wyboru członków do poszczególnych sekcyj. Zgodzono się nań bez dyskusyi, poczem posiedzenie odroczono.

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowelli, która zapewne w wysokim stopniu zainteresuje naszych czytelników. Autor jej, p. T. Miciński, należy do szczepu najmłodszych pisarzy, talent jego atoli powszechne zyskał już uznanie. Nowella jego, p. t. „Nauczycielka“, zyskała przed rokiem na konkursie *Czasu* drugą nagrodę, a przez wszystkie pisma została uznaną jako niepoślednie dzieło analityka-psychologa i poety. Dalej jest p. Miciński, obok Sewera, współautorem dramatu „Marcin Łuba“, który na scenie naszej niedawno gorące zyskał oklaski ze strony wszystkich literacko wykształconych widzów. „Nad Bałtykiem“ przedstawia p. Micińskiego z nowej strony, ma ono zajmujący wątek „intrygi“, niepozbawiony romantyczności i nader gorący koloryt.

Dodajemy, że autor przebywa stale zagranicą, gdzie się poświęca poważnym studyom filozoficznym.

Adolf Dygasiński: „As“. Powieść. Warszawa. G. Centnerszwer. 1896.

(sh) Po „Wincie“ dał nam Dygasiński „Asa“. Tymczasem jednak nie karty stanowią motyw powieści, bo ten As to nie zwyczajna karta z talii preferansowej lub tarokowej, lecz zwyczajny pies pokojowy. Znów mamy świetne studyum z psychologii zwierząt, którą Dygasiński wprowadził do naszej literatury. Losy Asa plączą się z losami jego chlebodawców, tworząc w ten sposób obrazek rodzajowy pełen humoru w angielskiem tego słowa znaczeniu. A psychologia ludzi takich, wśród jakich As się obraca, powszednich drobnomieszczan, o mało co ponad minimum wystającym poziomie umysłowym, należy do równie silnych stron Dygasińskiego jak i psychologia zwierząt. Zmysł jego spostrzegawczy podchwytuje w szarej jednostajności codziennego życia rysy znamienne, to też trafne obserwacye z życia zwierząt wlewają prawdziwe życie tak w Asa i jego kolegów, jak i w te wszystkie figury, które tu przesuwają się przed naszemi oczyma po swej arenie życia: po ulicach, knajpach, kuchniach, skromnych mieszkankach. „As“ już z samego swego tematu nie wzbija się w wyższe sfery poetyckiej twórczości, ale w swojej kategoryi jest on rzeczą znakomitą, skończoną.

Przegląd ekonomiczny.

Wykup kolei nadwiślańskiej przez rząd rosyjski, jak donosi *Now. Wr.*, nastąpić ma z dniem 1 lipca 1897 r.

Z targu zbożowego. Kraków, dnia 16 października.

Przy jednostajnej tendencyi i stałym popycie, płacono dzisiaj:

za pszenicę czerw. i białą .	7.85 do 8.10	złr.
za żyto galicyjskie . . .	6 90 „ 7.—	złr.
„ jęczmień browarny . .	6.25 „ 6.60	„
„ „ karmowy i na krupy . . .	5.65 „ .—	„
„ owies	5.50 „ 5 90	„

Wszystko za 100 *kg*, loco Kraków, dworzec.

Ceny targowe z dnia 16 października (za 100 kilogramów): Pszenica krajowa od 7·80 do 8·10, węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe od 6·30 do 7·—, węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 5·25 do 6·70, owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50, groch od 7·— do 10·—, tatarka od 7·— do 8·—, proso od 5·50 do 6·—, fasola od 8·— do 12·—, jagły od 11·— do 13·—, kukurudza od —·— do —·—, rzepak jary od —·— do 11·50. siano od —·— do 2·80, słoma od —·— do 2·60, koniczyna od —·— do 3·—, ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80, jaja za kopę od 1·20 do 1·50, masło za garniec od 3·— do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—, okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—, kapusty świeżej w głowach kopa od —·60 do 1·80.

Na targu w Bochni płacono d. 15 października za 100 *kg* netto:

Pszenicę od 6·80 do 7·40 zł., żyto od 6·30 do 6·50 zł., jęczmień od 5·— do 6·— zł., owies od 5·60 do 5·80 zł, kukurudzę od ·— do ·— zł., groch od 6.— do 7·— zł., fasolę od 5·50 do 6·— zł., tatarkę od .— do ·— zł., proso od —·— do —·— zl., bób od —·— do —·— zł., konicz od —·— do —·— zł., ziemniaki od 1·40 do 1·60 zł., słomę od 1·40 do 1·60 zł., siano od 1·80 do 2·— zł., masło za 1 kilo od —·— do —·60 zł., jaja za kopę od ·— do 1·26 zł. Na targ zwierzęcy spędzono sztuk bydła 348, koni 150, świń 918 i płacono za 100 *kg* żywej wagi: bydło od 17·50 do 19·50 zł., świnie od 30·— do 32·— zł., konie za sztukę od 15·— do 150·— zł. Następny jarmark odbędzie się d. 29 października.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 16/10 1896.

	płacą		żądają	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	75	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	—
20 frankówki złote	9	50	9	54
Dukaty	5	68	5	74
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Banku Hipot. koron.	96	75	97	35
4½% „ „ „ „	100	—	100	30
5% „ „ „ Hip. prem. .	110	20	110	40
Akcye banku Hipotecznego . . .	390	—	400	—
4% Listy zastawne ziemskie koron.	97	40	98	—
4% „ „ „ stare	97	40	98	40
4½% „ Banku krajowego . .	100	30	100	70
4% „ „ „ . . .	97	30	98	50
4% Obligacye propinacyjne . . .	97	50	98	—
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96	25	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	27	50	28	50
Czerw. krzyża węgierskie . . .	10	20	10	80
„ „ austryackie . . .	18	—	18	70
„ „ włoskie	11	25	12	—
Bazylika	6	60	7	—

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 16/10 1896.
2 30 popołudniu

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Renta papierowa	101	20
„ srebrna	101	25
Austr. renta złota	122	40
„ „ koronowa	101	25
Węgierska renta złota	121	70
„ „ koronowa . . .	99	50
Akcye Banku austro-węgier. . .	944	—
„ kredytowe	366	—
Londyn	119	90
Marki niemieckie	58	82½
20 markówki	11	76
20 frankówki	9	53
Liry	44	50
Dukaty	5	66

Przegląd parlamentarny.

Pod koniec wtorkowego posiedzenia izby posłów, zainterpelował poseł M o r r e prezydenta izby, czy wniosek Lewakowskiego został odesłany do jakiejś komisyi i kiedy przyjdzie pod obrady. Prezydent C h l u m e c k y odpowiedział, że wniosek taki traktuje się jak zwykły wniosek inicyatywy, t. j. drukuje się go, rozdaje się posłom i przy sposobności stawia na porządku dziennym. Kiedy ten wniosek przyjdzie na porządek dzienny, tego absolutnie teraz nie można oznaczyć.

Z innych interpelacyj podnieść należy interpelacyę P e r n e r s t o r f e r a do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty tygodnika *Die Zeit*, za artykuł o Badenim p. t.: „Od effendiego powiatu do wielkiego wezyra“, oraz interpelacyę H e r k a do prezydenta ministrów, czy nie zamierza zakazać socyalistycznych zgromadzeń odbywanych w okręgu Judenburg podczas nabożeństw w niedziele.

Przegląd polityczny.

Z Węgier.

Onegdaj w Preszburgu wypowiedział deputowany Szilagyi przed swoimi wyborcami mowę, w której skreślił następstwa ustaw polityczno-kościelnych. W sprawie ugody zauważył mówca, że w tym wypadku należy rozważyć trzy punkty: najprzód kwestyę zwrotu podatku konsumcyjnego, następnie zachowanie rynków austryackich względem węgierskich dostawców płodów su-

rowych, wreszcie należy baczyć, aby wspólny okrąg cłowy nie wykluczał możności sprzedawania węgierskich produktów rolniczych po stosownych cenach. Kwota powinna być obliczona odpowiednio do faktycznych ekonomicznych stosunków. Królewska decyzya nie może rozstrzygnąć tej sprawy, albowiem musi być zachowana zasada, aby bez interwencyi parlamentu nie były na kraj nakładane żadne ciężary.

Anglia i Portugalia.

Między rządem angielskim i portugalskim została zawarta umowa, która załatwia istniejący oddawna konflikt, dotyczący granicy kolonialnych posiadłości w południowej Afryce, a zwłaszcza na zachodniem jej wybrzeżu. Jako linię graniczną między posiadłościami Anglii i Portugalii oznaczono górny bieg rzeki Zambezi i Kabompo, popoboczną rzekę Zambezi. W ten sposób kolonie portugalskie zyskują ochronę przeciw napaściom Rhodezii, zostającej pod angielskim protektoratem Barotse, której zachodnia linia graniczna stanowiła granicę kolonij angielskich i portugalskich. Korzyść osiągnięta przez Portugalię leży nietylko w tem, że Angola, najznaczniejsza jej kolonia, ochronioną zostaje od napaści Rhodezii — ale polega przedewszystkiem na tem, że angielskie posiadłości, leżące pomiędzy wschodniemi i zachodniemi posiadłościami Portugalii — ściśle ze wszystkich stron oznaczone zostały. Zwrot Anglii przychylny dla żądań Portugalii, datuje się od chwili potępienia przez rząd angielski zaborczych planów Cecila Rhodes'a. Wtedy lord Salisbury oświadczył gotowość rozpoczęcia układów, które teraz ukończone zostały.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO".

Wiedeń, 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył przewodniczący pos. dr Russ, że umieścił na porządku dziennym debatę generalną, by można było znaleść klucz do określenia stosunku budżetu normalnego do inwestycyjnego; debaty politycznej nie dopuści; odbędzie się ona przy funduszu dyspozycyjnym.

Dr. Pacak znajduje dziwnem wykluczenie polityki z debaty generalnej. Jego stronnictwo, które niema zaufania do rządu, zastrzega sobie podniesienie swych politycznych zarzutów przy funduszu dyspozycyjnym i będzie głosowało przeciwko budżetowi.

Dr Kaizl żąda najpierw debaty zasadniczej i oświadcza się za jednolitym budżetem, w któryby należało wstawić kwoty procentów i amortyzacyjne przy każdym resorcie.

Dr Beer oświadcza się za pożyczką inwestycyjną, ale mającą się amortyzować.

Minister skarbu Biliński polemizuje z pos. Beerem. Dla państwa korzystniejsze są pożyczki nie mające się amortyzować. Zwyczajną, ustawą przepisaną amortyzacyę uwzględnia budżet, nadzwyczajną można pokryć tylko z nadwyżek. Przechodząc do inwestycyi, rozbiera minister pozycyę po pozycyi, wykazując ich słuszność.

Po przemówieniu Mengera, Mauthnera i Pinińskiego wybrano subkomitet, w skład którego weszli referenci, tudzież Russ, Kaizl i Menger.

Berlin, 16 października. Wystawa przemysłowa została wczoraj zamknięta.

Darmstadt, 16 października. Carska para ma tu zabawić do 29 b. m.

Sofia, 16 października. Partye Cankowa, Karawełowa i wschodnio-rumelijscy unioniści związały się w stronnictwo zjednoczonych rusofilów. Przewództwo objął Cankow. Jeżeli Ferdynand nie uwzględni ich życzeń, chcą ogłosić tron za wakujący.

Paryż, 16 października. Tynan został wypuszczony na wolność.

Wiedeń, 16 października. Komisya ustanowiona dla wprowadzenia ustawy o procesie cywilnym, uchwaliła rezolucyę Pernerstorfera wzywającą rząd do utworzenia kas pomocniczych dla kancelaryjnego personalu nieetatowego w biurach sądowych, albo też zapisania tego personalu do istniejących kas chorych.

Praga, 16 października. Kierownictwo zachodnio-czeskiego związku górników przedłożyło dyrekcyom kopalń memorandum, domagając się przedewszystkiem skrócenia dnia roboczego do dziesięciu godzin. Dyrekcya kopalń w Falkenau-Elbogen zgodziła się na to żądanie.

Tryest, 16 października. Ulewa nieustająca spowodowała podmycie terenu pod kamienicą trzechpiątrową. Dom ten się przechylił i grozi zawaleniem każdej chwili; musiano mieszkańców delożować.

Cetynia, 16 października. Zaprzeczają tu wiadomości o zamierzonych odwiedzinach księcia czarnogórskiego u papieża.

Berlin, 16 października. Do *Berliner Tageblatt'u* donoszą z Konstantynopola, że armeńskiego milionera Apika-Effendiego, zostającego obecnie w śledztwie, zdradził jego własny służący. Znaleziono u niego cały skład odezw armeńskiego rewolucyjnego komitetu, oraz świeżo zrobioną armeńską koronę królewską. Ofiarował on podobno sedziom kwotę w wysokości miliona reńskich za swe uwolnienie i takąż samą sumę chciał darować rządowi z pretensyj, które ma do ministeryum wojny za dostawy.

Wielki wezyr w przeciągu ostatnich dni czternastu podawał się cztery razy do dymisyi, której jednakże sułtan nie przyjął.

Hamburg, 16 października. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają list Bismarka, pisany do cesarza Wilhelma w dniu 11 sierpnia 1877 roku, który ma dowodzić, że książę był zawsze przyjacielem Rosyi. Rozchodziło się wtedy o projekt Anglii, zrobienia zbiorowego przedstawienia od wszystkich mocarstw u Rosyi, ze względu na rzekome okrucieństwa, popełniane przez wojska rosyjskie w Bułgaryi. Bismark oparł się temu wtedy stanowczo.

Amsterdam, 16 października. Bank niderlandzki podniósł dyskont z 3 na $3^1/_2$%.

Rzym, 16 października. Skutkiem rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zostali wszyscy za zbrodnie polityczne do robót przymusowych skazani, a między nimi dotknięci prawami wyjątkowemi, uchwalonemi za czasów Crispi'ego przeciw socyalistom, z okazyi zaślubin następcy tronu amnestyowani.

Rzym, 16 października. Tybr skutkiem ciągłych deszczów wystąpił z brzegów. Część miasta przed bramą ś. Pawła stoi pod wodą.

Wenecya, 16 października. Nadzwyczaj silna burza panowała tu wczoraj. Fale morskie zatopiły znaczną część miasta, plac św. Marka pod wodą. Straty olbrzymie.

Ateny, 16 października. W Gazyliani i w innych okolicach półwyspu Peloponezu, było wczoraj silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody.

Petersburg, 16 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że w listopadzie przybędzie tu kanclerz niemieckiego państwa ks. Hohenlohe.

Paryż, 16 października. Rząd francuski poruszył w drodze dyplomatycznej kwestyę, by komisya długu publicznego w Konstantynopolu objęła także kontrolę nad dochodami, służącemi do wypłaty wierzytelności rosyjskich i aby delegat rosyjski został powołany do rzeczonej komisyi. Tym sposobem zostanie usuniętem jeszcze jedno postanowienie traktatu paryskiego, który nie przyznał Rosyi prawa uczestniczenia w komisyi długu publicznego Turcyi.

Paryż, 16 października. Zeznania, złożone przez świadków na wczorajszem posiedzeniu sądu honorowego w sprawie ministra Barthou, brzmią dla tego bardzo pochlebnie, tak, iż spodziewać się należy jego zupełnego uniewinnienia.

Paryż, 16 października. Według *Matin* socyalistyczni posłowie izby zamierzają rząd interpelować w sprawie aresztowań przedsiębranych z okazyi odwiedzin carskiej pary.

Paryż, 16 października. Car zakupił tutaj dla księżniczki czarnogórskiej Heleny jako dodarunek ślubny garnitur dyamentowy, wartości dwóch milionów franków. Na posag dla księżniczki Heleny car przeznaczył 1 milion rubli.

Wiedeń, 16 października. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 336·75, węg. kredyty 403·25, Anglobank 154·50, Bankverein 261·50, Union 293·—, lenderbanki 248·75, staatsbany 364·25, lombardy 100·25, Elbethalbahn 278·—, Nordwestbahn 273·50, Tabakactien 156·50, rimamur 241·—, alpiny 83·60, Mairente 101·25, ung. Kronenrente 99·20, tureckie losy 47·50, marki 58·86.

Frankfurt, 16 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński. tak zwany Wiener Parität). Kredyty 311·12 (36·737), staatsbany 307·75 (363·70), lombardy 89·— (102·31), Laura 159·40, Harpener 167·50, dyskonto 206·40 (Tend. silna).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Marceli Bogucki**.

Pociągi kolejowe.

Z Krakowa odchodzą:

(Wedle czasu średnio-europejskiego)

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: G 5 m 30 rano osobowy; G 7 m 25 rano pospieszny; G 9 m 25 przedpołudn. osobowy; G 2 m 31 popoł. (I i II kl.); G 3 m 20 popoł. osobowy; G 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; G 10 wieczór pospieszny.

W kierunku Lwowa: G 6 m 31 rano pospieszny; G 8 m 50 rano osobowy; G. 11 m — przedpoł. osobowy; G 2 m 49 popoł. błyskawiczny (I i II kl.); G 8 m 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; G 9 min. 23 wieczór pospieszny; G 10 m 55 wieczór osobowy.

Do Wieliczki: G 12 m 20 w południe i G 8 m 10 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: G 6 m 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); G 7 m 33 rano osobowy z Oświęcimia; G 9 m 37 przedpoł. osobowy; G 2 m 34 popoł. błyskawiczny (I i II kl.); G 5 5 m 3 popoł. osobowy; G 8 m 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); G 10 m 10 wieczorem osobowy.

Do Wieliczki: G 11 m 15 przedpoł. i G 6 m 45 wieczór pociągi mięszane.

Od strony Lwowa: G 4 m 53 rano osobowy; G 7·— rano pospieszny; G 8 m 55 rano osobowy z Rzeszowa; G 2 m 24 popoł. błyskawiczny; G 2 m 53 popołudn. osobowy; G 7 m 30 wieczór osobowy; G 9 m 38 wieczór pospieszny.

„Monitor“

tygodnik polityczno-społeczno-literacki
pod redakcyą Ernesta T. Breitera
wychodzi we Lwowie, co soboty.
769 **Prenumerata:**
roczna 4 zl., półroczna 2 zl., kwartalna 1 zł.
Tygodnik ten o barwie radykalnej, zyskał w nader krótkim przeciągu czasu szerokie koła czytelników wskutek poruszania żywotnych i interesujących kwestyj, dlatego też postarała się redakcya o to, by pismo owe było **w każdem biurze dzienników do nabycia.**

Tanie dobre i eleganckie
Ubiory męskie
i dziecinne
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9., we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d.
316 (71-100)

Towarzystwo ubezpieczeń na życie
„GERMANIA“
w Nowym-Yorku.
oddało generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę panu
Salomon. Labinowi w Krakowie,
przy ul. Dietla nr. 29.
Poszukuje się ajentów we wszystkich miatach Galicyi i Bukowiny. (780 (2-3)

„NIHILISTKA“
Zofii Kowalewskiej,
prof. uniwersytetu w Sztokholmie.
Powieść głośna, tłumaczona na kilka języków, wyszła w polskiem wydaniu nakładem *„Dziennika Krakowskiego“*. 126 stronic, formatu większej 8-ki.
Cena 80 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Dla Czytelników *„Dziennika Krakowskiego“* cena wyjątkowa tylko **40** ct.
Do nabycia tylko:
w Administracyi „Dziennika Krakowskiego“
Kraków, plac Maryacki l. 8.

Masło i mięso
wysyła codziennie świeże w 5-klg. paczkach **franco, masło naturalne za 4 złr.,** zaś świeże **mięso wołowe,** bardzo piękne **za 2 złr. 40 ct.**
783
H. Seelenfreund, Gdów.

SKLEP
na pierwszorzędnej ulicy
784 **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Administracyi „Dziennika Krakowskiego.“

---

777 **Wielka** 4-4
szafa na akty
tanio do sprzedania.
Wiadomość u stróża ul. Topolowa 27

Handel korzenny, delikatesów i restauracya na prowincyi jest do sprzedania lub wydzierżawienia.
Oferty pisemne do biura głoszeń L. Plohna we Lwowie pod lit. „A. Z.“ (779

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 21, filia ulica Floryańska L. 15.

poleca w doborowym zapasie obuwie własnego wyrobu damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct.; buty od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi kalosze.
73 45-52

F. LORD, Kraków,
ul. Floryańska 55. — Telefon 230.
Dostarcza:
Maszyny parowe, kotły,
motory gazowe i naftowe.
Kamienie franc. i krajowe.
Walce stal. i porcel.
Wszelkie maszyny młyńskie i holendry.
URZĄDZENIA
dla światła elektrycznego.
Pompy i sikawki.
Węże gumowe i parciane.
Oliwę maszynową, rossyjską i ameryk.
PASY
skórzane, parciane i gumowe.
PŁYTY i LINY
gumowe i asbestowe.
Liny parciane i druciane.
Gazy jedwabne i druciane.
Piły i Cyrkularki angielskie.
Toczki szmirglowe.
Płótna i papier szmirglowy.
Maznice i oliwiarki
wszelkiego rodzaju.
Pokrowce nieprzemakalne.
753 3-12
Skład rowerów
i warsztat reperacyjny.

Na czasie!
Cena 20 ct., z przesyłką 22 ct.
Nakładem naszym wyszła broszura:
„O pomnik Mickiewicza“
Przeszłość i stan obecny tej sprawy.
Głosy pp.: J. E. Dr. J. Majera, Juliusza Kossaka, Kaz. Bartoszewicza, M. Bałuckiego, Tad. Błotnickiego, prof. Zacharjewicza, prof. Marconiego, Dr. H. Jordana i prof. Wł. Łuszczkiewicza.
Wobec zbliżającego się jubileuszu 25-letniej działalności Komitetu budowy pomnika Mickiewicza, broszura ta jest **na czasie!!**
Do nabycia w księgarniach
i w Administracyi „Dziennika Krakowsk.“
Kraków, plac Maryacki 8.

J. Uziembło i Neumann
Skład maszyn, przyborów techn. i kamieni młyńskich **w Krakowie, ul. Szpitalna 36,** (naprzeciw nowego teatru).
Urządzają: **młyny, browary, gorzelnie, cukrownie, tartaki, fabryki papieru, gipsu, krochmalu i cegielnie.**
744 5-5
Skład artykułów technicznych, jakoto: pytle jadwabne i bawełniane. Przyrządy do ostrzenia kamieni. **Pasy** skórzane, gumowe i parciane. Rzemyki do szycia i wiązania pasów. **Węże** parciane i gumowe dla browarów i piwnic. **Płyty** gumowe. Asbesty. **Płachty** nieprzemakalne. Wszelkie **przybory dla straży ogniowej. Oliwy** krajowe, rosyjskie i amerykańskie. **Smarowidła** do maszyn. **Piły** i przybory do ostrzenia. **Liny** druciane i konopiane. **Stal** angielska.

Od 1-go października b. r.
NOWE MODY
Dwutygodnik dla kobiet
są znacznie powiększone przybyły bowiem gratis dwa dodatki:
1) **DODATEK LITERACKI**
do każdego numeru objętości jednego arkusza (oprócz części literackiej w tekście).
2) **Ubrania dla dzieci**
dodatek poświęcony wyłącznie modom dziecinnym objętości jednego arkusza.
UWAGA. Dodatek ten (Ubrania dla dzieci) można także **osobno** prenumerować za opłatą **45 ct. kwartalnie.**
Mimo tego powiększenia pisma prenumerata na **NOWE MODY pozostaje ta sama,** a mianowicie: we Lwowie: kwartalnie złr. 1·50. Na prowincyi złr. 1·80.
Prenumeratorowie całoroczni otrzymają jako premię gratis: BEŁZA, **Księga aforyzmów** w ozdobnej oprawie (cena księgarska zł. 2·20.
Prenumeratorowie półroczni otrzymają jako premię gratis: **Mowa kwiatów** (cena 60 ct.) i Mazur ROLLA **„Hołupiec“** (cena zł. 1·—).
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.
729 **Księgarnia nakładowa** 3-3
H. Altenberg, Lwów,
(Hotel Europejski).

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.